

Justyna Poznańska  
(Uniwersytet Warszawski)

## Narracyjne konstruowanie tożsamości. O autobiografii Niny Berberowej

Pojęcie narracji stało się jedną z podstawowych kategorii w poetyce za sprawą francuskich narratologów<sup>1</sup>, którzy uczynili z niej kategorię filozoficzną i antropologiczną. Dwudziestowieczna filozofia podważyła możliwość istnienia stałej obiektywnej rzeczywistości; znosząc porządek podmiotowo-przedmiotowy w rozumieniu człowieka i jego miejsca w świecie, przyniosła głęboką rewizję dotychczasowego myślenia o warunkach i możliwościach poznania. Język nie dawał już możliwości dotarcia do istoty rzeczy, choć – jak się okazało – stał się skutecznym narzędziem budowania tożsamości w opowieści i poprzez opowieść<sup>2</sup>. Narratywiści – przekonani o tym, że tożsamość człowieka nie jest czymś danym, lecz konstytuującym się w procesie samorozumienia – w narracji dostrzegli narzędzie organizujące percepcję rzeczywistości, a także pozwalające na scalenie doświadczeń. Twierdzili, że niemożliwe jest ani poznanie, ani osiągnięcie własnej tożsamości, jeśli nie potrafimy przekuć swojego życia w opowieść.

Kwestii narracji wiele uwagi poświęcił także Philippe Lejeune, którego prace nad formami autobiograficznymi należą dziś do kanonu humanistyki współczesnej. Wiedziony licznymi inspiracjami, dostrzegłszy wiele pominiętych a istotnych kwestii, francuski teoretyk wielokrotnie powracał do sformułowanej przez siebie koncepcji „paktu autobiograficznego”, znacznie ją modyfikując i pogłębiając. I tak, odnosząc się do założeń Freudowskiej psychoanalizy, ostrożniej podszedł do zagadnienia tożsamości niż

---

<sup>1</sup> Za prekursora narratologii uznaje się Władimira Proppa. Jego *Morfologia bajki* (1928) stała się inspiracją dla badań nad modelem wytwarzania fabuł (gramatyki narracyjnej), podjętych przez francuskich narratologów: m.in. Rolanda Barthes'a, Claude'a Brémonda, Tzvetana Todorova oraz Algirdasa Juliana Greimasa.

<sup>2</sup> Zob. R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997; tenże, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2001.

to czynił jeszcze kilka lat wcześniej<sup>3</sup>. W artykule *Pakt autobiograficzny (bis)*<sup>4</sup> z 1983 roku teoretyk przyznał: „Miałem skłonność do usztywnienia w opozycję «wszystko albo nic» organizacji tej osi, na której w rzeczywistości występuje wiele pozycji pośrednich”<sup>5</sup>. Uwzględniwszy m.in. psychologiczne uwarunkowania ludzkiej psychiki oraz szereg mechanizmów – określających pamięć, jej możliwości i ograniczenia, Lejeune stanął na stanowisku, że złudzeniem jest możliwość stworzenia pełnego obrazu podmiotu: „Powiedzieć prawdę o sobie, ustanowić się jako podmiot pełny – to urojenie”<sup>6</sup>.

Jak zauważyła Regina Lubas-Bartoszyńska, ważną inspiracją dla francuskiego teoretyka była kategoria „aktu autobiograficznego” Elizabeth Bruss, „ujmująca autobiografię egzystencjalnie, jako jedność życia i pisarstwa oraz jako akt mowy, mający siłę sprawczą, równoznaczny z działaniem”<sup>7</sup>. Istotny okazał się także wpływ pragmatyki i filozofii Paula Ricoeura, którego koncepcję „tożsamości narracyjnej” Lejeune na stałe wprowadził do teorii paktu autobiograficznego<sup>8</sup>.

Inspiracje te okazały się kluczowe dla myślenia o autobiografii przynajmniej pod trzema względami. Po pierwsze Lejeune dostrzegł w autobiografii narzędzie konstruowania tożsamości, budowania własnego „ja”. Zauważył, że wyłaniająca się w akcie autobiograficznym tożsamość narracyjna to tożsamość siebie. Autonarracja zatem nie sprowadza się jedynie do relacji z minionych zdarzeń, lecz przywodząc jednostkę do samoświadomości, nadaje im sens.

Po drugie „umieszczając siebie w słowie pisanim, [prowadzimy] ową kreację «tożsamości narracyjnej», na której, jak mówi Paul Ricoeur, polega całe nasze życie”<sup>9</sup>. Już Ricoeur dostrzegł bowiem w opowieści podstawowe narzędzie budowania tożsamości. Twierdził, nie istniejemy poza językiem, samorozumienie musi zatem mieć charakter dyskursywny. Ponieważ jednak każda narracja podlega kulturowym i literackim konwencjom, także i autobiografia, jako opowieść o sobie, dokonuje redeskrpcji życia poprzez fikcję<sup>10</sup>. Należy zatem uznać, że „autobiografem nie jest ktoś, kto mówi, że mówi prawdę o swoim życiu, ale ktoś, kto mówi, że ją mówi”<sup>11</sup>, to zaś pozwala podać w wątpliwość prawdę zarówno w utworach *stricte* fikcyjnych, jak i autobiograficznych,

<sup>3</sup> *Le pacte autobiographique* został napisany w 1972 roku i opublikowany w „Poétique” 1973, nr 14. Przekład polski: *Pakt autobiograficzny*, tłum. A. Labuda, „Teksty” 1975, nr 5. Przedruk [w] *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, tłum. A. Labuda, Kraków 2007. Już w książce *Je est un autre. L’Autobiographie de la littérature aux médias* z 1980 roku Philippe Lejeune znacząco poszerzył swą refleksję nad tożsamością, uwzględniając m.in. autobiografię w trzeciej osobie oraz autora złożonego.

<sup>4</sup> P. Lejeune, *Le pacte autobiographique (bis)*, „Poétique” 1983, nr 56. Przekład polski: P. Lejeune, *Pakt autobiograficzny (bis)*, [w] tenże, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, tłum. W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2007. Zob. także: *Pakt autobiograficzny po dwudziestu pięciu latach*, [w] *Wariacje na temat pewnego paktu*, dz. cyt., s. 289–297.

<sup>5</sup> Tamże, s. 185.

<sup>6</sup> Tamże, s. 197.

<sup>7</sup> R. Lubas-Bartoszyńska, *Wstęp*, [w] P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu*, dz. cyt., s. X. Zob. E. Bruss, *Autobiographical Acts. The Changing Situation of a Literary Genre*, Baltimore 1976.

<sup>8</sup> Termin „tożsamość narracyjna” został wprowadzony przez Paula Ricoeura w trzecim tomie *Temps et récit* z 1985 roku na określenie konieczności opowiadania w procesie ustanawiania własnej tożsamości. Zob. także P. Lejeune, *Pour l’autobiographie*, Paryż 1998.

<sup>9</sup> P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu*, dz. cyt., s. 38.

<sup>10</sup> P. Ricoeur, *O sobie samym jako innym*, tłum. B. Chelstowski, oprac., wstęp M. Kowalska, Warszawa 2003, s. 190.

<sup>11</sup> P. Lejeune, *Les Brouillons de soi*, „Poétique” 1998, s. 125. Przedruk [w] „Etudes Romanes” 1994, nr 4. Polski przekład: *Autobiografia i przymus*, tłum. T. Komendant, „Twórczość” 1995, nr 10, s. 81.

mimo zapewnień autora o jego prawdomówności.

Po trzecie wreszcie, zdaniem Philippe'a Lejeune'a, próbując widzieć siebie lepiej – w różnych aspektach i na wielu płaszczyznach – wciąż siebie stwarzamy, „przepisujemy na nowo szkice swojej tożsamości”, nie stroniąc od stylizacji i uproszczeń:

Czy zapisywanie swoich wspomnień znaczy po prostu tylko opisywanie tego, co dostrzega się w pamięci? Wszystko skłania do wymyślenia na nowo przeszłości: pamięć ofiaruje mu kanwę, na której haftuje się strzępy melodii, które trzeba ujednolicić, ruiny, które trzeba odnowić. Jest ona bardziej wyobraźnią niż obserwacją<sup>12</sup>.

Zatem sam dyskurs autobiograficzny, odtwarzający bieg życia jednostki z punktu widzenia terażniejszości, jest jego interpretacją. Wobec powyższego, będąc pewną kreacją, konstrukcją narracji, musi zawierać elementy fikcji. Francuski teoretyk przekonuje, że choć posługujemy się regułami opowiadania, nadal pozostajemy wierni swojej prawdzie. „Nawet jeśli w sensie historycznym – pisze Lejeune – opowieść jest całkowicie fałszywa, to zostanie ona uznana za kłamstwo (które jest kategorią „autobiograficzną”), a nie za literackie zmyślenie”<sup>13</sup>. Narrator może popełniać błędy, może także zniekształcać rzeczywistość poprzez jej subiektywizację, lecz na mocy paktu, nie będzie to uznane za sprzeniewierzenie się prawdzie, nie przekreśli to także autentyczności tejże wypowiedzi – będzie to prawda autora.

Wydawałoby się, że tak skonstruowana formuła „paktu autobiograficznego” Lejeune'a położy kres sporom, podnoszącym kwestię prawdy w wypowiedziach autobiograficznych. Ricoeurowska koncepcja tożsamości narracyjnej, później powtórzona przez francuskiego teoretyka, pozwoli zaś na nowo ujrzeć osobę autora jako narratora i bohatera swojej opowieści. Lejeune przekonywał jednak, że ponieważ ani podmiot mówiący, ani ludzie, o których mowa, nie należą do świata fikcji, w autobiografii powinna obowiązywać etyka. Sam pakt opiera się bowiem na swoistej supozycji prawdy, szczerości narratora-bohatera, który odsyła do realnie istniejącej rzeczywistości.

Autobiografia jako szczególna forma wypowiedzi, można by powiedzieć, balansująca na granicy prawdy i zmyślenia, wciąż budzi wiele kontrowersji, a nawet wywołuje burzę gorących i zacieklej polemik. Tak było z pojawieniem się w 1969 roku<sup>14</sup> *Podkreśleń moich* Niny Berberowej. Książka zaskoczyła wszystkich, szczególnie tych, którzy znali pisarkę osobiście. W ciągu lat, które upłynęły od daty pierwszego wydania autobiografii, sformułowano o niej немало sądów krytycznych. Podczas gdy jedni zachwycali się płynnością narracji oraz bogactwem prezentowanej przez autorkę panoramy epoki, inni wytykali nadmierny subiektywizm i redukcjonizm w nakreślonych portretach rosyjskich emigrantów. Nade wszystko podważano etyczną i faktograficzną wartość książki<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> Tenże, *Wariacje na temat pewnego paktu*, dz. cyt., s. 243.

<sup>13</sup> Tamże, s. 39.

<sup>14</sup> Pierwsze wydanie książki ukazało się w 1969 roku w przekładzie angielskim pod tytułem *The Italics Are Mine*, nakładem wydawnictwa Harcourt, Brace & World (Nowy Jork, Londyn). W latach 80. francuskie wydawnictwo Actes Sud nabyło prawa do twórczości Berberowej, dzięki czemu dzieła pisarki wydano w kilkudziesięciu językach. Autobiografia w języku francuskim zatytułowana *C'est moi qui souligne* ukazała się w 1989 roku.

<sup>15</sup> Zob. dokładniejszy przegląd ocen autobiografii Niny Berberowej [w] E. Banasiuk, *Autobiografia Niny Berberowej „Podkreślenia moje” – historia i struktura formalna dzieła*, „Przegląd Rusycystyczny” 2009, nr 1 (125), s. 37–51.

Dość wspomnieć wypowiedzi pisarki Zinaidy Szachowskiej<sup>16</sup>, która nawoływała do rozprawienia się na łamach emigracyjnej prasy z – jej zdaniem – krzywdzącymi wypowiedziami Berberowej o Dmitriju Mierieżkowskim oraz Iwanie Buninie. Wiele zastrzeżeń miał także pisarz i krytyk Roman Gul<sup>17</sup>, który nie stroniąc od złośliwości, posądził pisarkę o grafomanię. W obronie autorki stanął Josif Brodski<sup>18</sup>, określając jej dzieło jako wybitne. Jewgienij Witkowski<sup>19</sup> uznał autobiografię Berberowej za jedno z najważniejszych dzieł w XX-wiecznej rosyjskiej literaturze wspomnieniowej, stawiając pisarkę na równi z Władysławem Chodasiewiczem i Georgijem Iwanowem. John Malmstad, niegdyś uczeń Berberowej, dziś znawca literatury rosyjskiej, wykładowca Harvardu, w jednym z wywiadów, powiedział:

Nina Nikolajewna była niezwykle utalentowaną osobą. A *Podkreślenia moje* stały się jej pomnikiem, choć wielu nie znosi tej książki: ich zdaniem zbyt wiele miejsca poświęciła w niej swojemu „ja”, „ja”, „ja”... Berberowa miała wielu przeciwników, [...] twardo i kategorycznie broniła swojego zdania – w swej stanowczości przypominała Nabokowa. Jeśli już coś postanowiła, nic nie było w stanie przekonać ją do zmiany swojego stanowiska. Żelazna kobieta<sup>20</sup>.

Sama Berberowa już we wstępie zapewniła, że pragnie ukazać w pełni subiektywną wizję minionych czasów, poetyka autobiografii daje jej do tego prawo, a przedstawione zdarzenia są jedynie pretekstem, by móc zaprezentować własną koncepcję życia. Autorka przywołuje konkretne doświadczenia, by podążając ich drogą, rozpoznać sens swojego istnienia. Autobiografię Berberowej można zatem odczytać przez pryzmat teorii Lejeune’a. W kontekście formuły „paktu autobiograficznego” dzieło pisarki dowodzi, że narracja staje się sposobem definiowania siebie:

To historia mego życia, próba opowiedzenia go w porządku chronologicznym i wydobycia jego sensu. [...] W trakcie opowieści wyjaśni się, w czym upatruję sens tego życia (a być może każdego życia) i którą prowadzi droga do owego sensu albo dokąd zmierza ta droga<sup>21</sup>.

Do chwili ukazania się *Podkreśleń moich* Berberowa nie była znana polskiemu czytelnikowi. Twórczość pisarki skupiała zainteresowanie jedynie wąskiej grupy specjalistów. Po raz pierwszy fragmenty książki w języku polskim ukazały się w 1990 roku na łamach „Zeszytów Literackich” (nr 30) w przekładzie Małgorzaty Wolanin, rok później w „Literaturze na Świecie” (nr 4) w tłumaczeniu Natalii Woroszyłskiej. Pełnego polskiego wydania autobiografia doczekała się dopiero w 1998 roku, nakładem wydawnictwa Noir sur Blanc, w przekładzie Eugenii Siemaszkiewicz. Na język polski przełożono tyl-

<sup>16</sup> Zob. „Книжное обозрение” 1990, nr 10, s. 9.

<sup>17</sup> Zob. Р. Гуль, Рец.: N. Berberova, *The Italics Are Mine*, tłum. Ph. Radley, Nowy Jork 1969. [w] *Критика русского зарубежья*. В 2 ч., cz. 2, сост., преамбулы, примеч. О.А. Коростелева, Н.Г. Мельникова, Москва 2002, s. 224.

<sup>18</sup> Podają za: T. Klimowicz, *Wspomnienia jako ocalenia*, „Przegląd Polityczny” 2000, nr 46/47, s. 98–107.

<sup>19</sup> Podają za: E. Banasiuk, *Autobiografia Niny Berberowej „Podkreślenia moje”*, dz. cyt., s. 37–51.

<sup>20</sup> Zob. wywiad udzielony przez Johna Malmstada tygodnikowi „Дело”: Джон Мальмстад. В присутствии гения: <<http://idelo.ru/463/24.html>>. Cytat w tłumaczeniu autorki.

<sup>21</sup> N. Berberowa, *Podkreślenia moje. Autobiografia*, tłum. E. Siemaszkiewicz, Warszawa 1998, s. 17. Wszystkie cytaty z utworu podawane są za tym wydaniem, w nawiasach okrągłych podano strony edycji.

ko dwie powieści Berberowej; fragmenty obu ukazały się w „Literaturze na Świecie” – *Walki* (1998, nr 10) oraz *Żelaznej kobiety. Opowieści o życiu Marii Ignatjewny Zakriewskiej-Benckendorff-Budberg, o niej samej i o jej przyjaciółach* (1991, nr 2). I choć pisane przez blisko sześćdziesiąt lat wiersze, opowiadania i powieści składają się na dość pokaźny dorobek literacki<sup>22</sup>, dopiero autobiografia okazała się sukcesem wydawniczym, co pozwoliło autorce zakosztować późnej sławy.

Los pisarki wyznaczyły, jak sama przyznała, trzy daty – najpierw wydarzenia roku 1917 w Rosji, które dla urodzonych na początku nowego wieku, stały się przeżyciem pokoleniowym:

Wyrastałam w Rosji w latach, kiedy dla nikogo tam nie ulegało wątpliwości, że stary świat zostanie tak czy inaczej zburzony [...]. Wszystko trzeszczało, wszystko na naszych oczach pękało jak zetlałe szmaty. Tragedia została mi dana jako grunt, jako osnowa życia (22, 573).

Następnie rok 1925, kiedy wspólnie z Chodasiewiczem zdecydowali o pozostaniu za granicą na stałe. Wreszcie rok 1950 i samotna wyprawa pisarki do Ameryki.

Lata wczesnej młodości to dla Berberowej czas poszukiwania wzorców osobowościowych i ustalania swojego miejsca w świecie. Tradycyjny wzór kobiety, reprezentowany przez matkę, odrzuciła jako nieprawdziwy – sztuczny i upozowany. Jak pisze: „Matka była człowiekiem swego czasu, kiedy wychowanie, konwencje, przesady deformowały kobietę, a za najważniejsze w życiu uważano, żeby uchodzić nie za takiego człowieka, jakim naprawdę się jest” (58). To ojciec był jej bliższy, z nim dzieliła swoje pierwsze intelektualne fascynacje.

Z perspektywy wielu lat pisarka bardzo krytycznie ocenia atmosferę rodzinnego domu. Młodzieńczy bunt oraz niechęć do matki odczytuje jako jeszcze nieświadome odruchy, pierwsze symptomy pragnienia niezależności. Z perspektywy przyszłych doświadczeń dostrzega w nich także wyraz lęku wobec skomplikowania i trudności, jakie niesie ze sobą dorosłość; dom rodzinny, który nie przygotowuje na okrucieństwo świata, nie uczy samodzielności, zagraża poczuciu wolności, stwarza iluzję bezpieczeństwa i trwałości:

Należę do ludzi, dla których dom rodzinny nie tylko nie stał się symbolem bezpieczeństwa, urody i trwałości życia, lecz przeciwnie – jego zniszczenie sprawiło mi ogromną radość. Nie mam ani „mogił swoich ojców”, ani „rodzimego pogorzelska”, które stałyby się dla mnie oparciem w trudnych chwilach. Nigdy nie uznawałam więzów krwi [...], żyję więc bez oparcia [...], bez własnego plemienia, ojczystej ziemi, partii politycznych, bez bogów moich pradziadów i bez grobów (92).

<sup>22</sup> Na dorobek pisarski Niny Berberowej składają się m.in. tom *Wiersze 1921–1983*; cykle opowiadań: *Święta w Billancourt* (1928–1940) oraz *Ulżenie doli* (1949); powieści: *Ostatni i pierwsi* (1930), *Władczyni* (1932), *Akompaniatorka* (1935), *Czajkowski* (1936), *Bez zachodu słońca* (1938), *Borodin* (1938), *Aleksander Błok i jego czasy* (1947), *Pamięci Szlimana* (1958), *Żelazna kobieta. Opowieść o życiu Marii Ignatjewny Zakriewskiej-Benckendorff-Budberg, o niej samej i o jej przyjaciółach* (1981), *Ludzie i łoże* (1986). Zob. pełny wykaz bibliograficzny [w] *Русское зарубежье. Золотая книга эмиграции. Первая треть XX века. Энциклопедический биографический словарь*, red. В.В. Шелохаев, Moskwa 1997.

Jako dorastająca dziewczyna, szukając drogi swojego powołania, zwróciła się ku poezji, jak twierdzi: „przez nadmiar uczuć, jak u wczesnych romantyków” (56). Czytała poezję Błoka i Puszkina, zachwycała się Lermontowem i wiedziona ich przykładem podejmowała nieśmiało próby literackie. Czas nauki w gimnazjum to czas pierwszych intelektualnych pobudek, lektur Wilde’a, Baudelaire’a i Nietzschego. Gdy miała czternaście lat, została przedstawiona Achmatowej i Błokowi jako „dziewczynka, która też pisze wiersze” (90).

Rewolucja 1917 roku została ją całkowicie nieprzygotowaną do pokonywania trudów życia i odnalezienia się w nowej sytuacji społecznej i historycznej:

Rok rewolucji październikowej [...] był rokiem pierwszych życiowych trudności. [...] Weszłam wtedy po raz pierwszy w piekło cudzej nędzy, którą tak długo przede mną ukrywano. Po ogólnorosyjskiej zapaści to, co istniało przed [tym], wydało się nagle czymś dziecinnym, do cna znoszonym, [...] wszystko dokoła nas runęło głową w dół, w przepaść – jakby się rozplynęło. [...] Ponieważ natura nie dała mi skóry bawołu ani pazurów i zębów pantery, ponieważ nie szukałam sposobu, jak wyhodować sobie podwójną skórę i wyostrzyć zęby, żyję więc bez oparcia, bez broni – nie wytrenowałam chwytów obrony ani ataku (92, 103).

W 1919 roku Berberowa przeniosła się z rodzicami do Rostowa nad Donem; tu podjęła naukę na wydziale historyczno-filologicznym. Słuchała wykładów Eichenbauma, Bernsteina i Toma-szewskiego. Uczyla się greki oraz historii sztuki. Jednakże najbardziej, jak pisze:

[...] w owych miesiącach nurtowało mnie to, jak różni są ludzie i jak rozmaicie układają się moje z nimi stosunki. Tu poczułam poniżenie głodnego człowieka, doznałam pełnego pokory poczucia, że jestem nikim [...]. Kiedy weszłam w życie, wszystko okazało się nie takie [...]. Nie uczono mnie, jak zarobić na utrzymanie, jak rozpychać się łokciami w kolejce po przydzieloną porcję i łyżkę, za którą trzeba było dać zastaw. Nie uczono mnie niczego pożytecznego; nie umiałam ani uszyć walonek, ani wyczesywać wszy z głów dzieci, ani upiec ciasta z kartoflanych obierzyn” (114–115, 121).

Po upadku „białego” południa rodzice wrócili do Petersburga, Berberowa przeniosła się więc do Instytutu Historii Sztuki, byłego Instytutu Zubowa. Podjęła również, zakończone powodzeniem, starania o przyjęcie jej do Związku Poetów, mieszczącego się w Domu Sztuk. Opiekę nad początkującą poetką roztoczył sam Nikołaj Stiepanowicz Gumilow. Tu Berberowa deklamowała swoje pierwsze wiersze, tu także na jednym z wieczorów poetyckich poznała swojego przyszłego męża – Władysława Chodasiewicza, wówczas już uznanego i cenionego w środowisku literackim poetę. W sierpniu 1921 roku rozpoczęły się aresztowania:

Wszyscy zostali rozstrzelani. I Uchtomski, i Gumilow, i Łazariewski, i oczywiście Tagancew – sześćdziesięciu dwóch ludzi. Ten sierpień był nie tylko „jak żółty płomień i dym”, ale stanowił granicę [...]. Wszystko, co było potem (przez kilka jeszcze lat), było jedynie dalszym ciągiem owego sierpnia: wyjazd Bielego i Riemizowa za granicę, wyjazd Gorkiego, masowa deportacja inteligencji w lecie 1922 roku, początek planowych represji, unicestwienia dwóch pokoleń [...] – skończyła się pewna epoka (145).

Niesieni pierwszą falą emigracyjną, razem z Chodasiewiczem, opuścili Rosję i udali się na Zachód; zatrzymali się w Berlinie. Jak wielu rosyjskich uchodźców – pisze Berberowa – i oni, licząc na rychły upadek nowego reżimu, po przekroczeniu granicy, chcieli pozostać w pobliżu ojczyzny. Berlin miał już wówczas status ważnego ośrodka kulturalnego emigracji rosyjskiej, przed terrorem sowieckich władz schroniła się tu ogromna większość znajdującej się na wygnaniu inteligencji: Andriej Bieły, Maksym Gorki, Ilija Erenburg i Borys Pasternak, formalisci – Wiktor Szkłowski i Roman Jakobson oraz wielu innych. Oboje szybko wniknęli w to „nowe” emigracyjne życie. Uczestniczyli w cotygodniowych spotkaniach Klubu Rosyjskiego, będącego repliką piotrogrodzkiego Domu Sztuk, wokół którego skupiało się całe literackie życie rosyjskiej emigracji. Przez pierwsze lata mieszkali u Gorkiego; najpierw w jego mieszkaniu w Saarow pod Berlinem, później w Sorrento we Włoszech. Tu Berberowa wraz z synem pisarza prowadziła pismo humorystyczne „Prawda Sorretańska”, w którym ukazał się jej pierwszy utwór prozatorski *Powieść w listach*.

W listopadzie 1923 roku wspólnie z Chodasiewiczem postanowili wyjechać do Pragi, o której w tamtym czasie coraz częściej mówiło się jako o mieście szczególnie przychylnym rosyjskim emigrantom. Tu spotkali Aleksieja Riemizowa i Marka Słoniama. W Pradze od pewnego czasu mieszkała także Marina Cwietajewa.

W ciągu tych spędzonych w Pradze tygodni Chodasiewicz i zapewne ja także moglibyśmy się gdzieś zaczepić, z ogromnym wysiłkiem postawić gdzieś stopę – jak alpiniści przerzucić linę, podciągnąć się, dostawić drugą stopę... W takich chwilach jedna przyjazna dłoń może podtrzymać człowieka [...]. Nas jednak nikt nie podtrzymał (231).

Po trzyletniej tułaczce osiedlili się w Paryżu. Otrzymali dokumenty „bezpieństwowców”, co oznaczało, że nie wolno im było podjąć stałej pracy. Chodasiewicz mimo to otrzymał posadę w redakcji „Dni”, razem od czasu do czasu pisali do „Sowriemiennych Zapisok”, Berberowa współpracowała także z „Poslednimi Nowostiami”. Ale i to ledwie starczało – więc haftowała na zamówienie, czasem nawlekała koraliki lub asystowała w filmie.

Berberowa opisuje indywidualny oraz zbiorowy dramat życia na emigracji. Nieudane próby asymilacji i dramatyczne próby utrzymania się na powierzchni życia. Wszystko to nabiera wyjątkowo tragicznego wymiaru wobec już nie tyle zubożenia, co nieufnego i niechętnego stosunku Zachodu do emigrantów, który intencje i cele przewrotu w Rosji uznaje za słuszne. Nikt tu nie chce słuchać o sowieckich łagrach, głodzie i czystkach – o tym wszystkim, co jest starannie maskowane kłamstwem propagandy. Autobiografia utrwała właśnie tę wielość emigracyjnej rzeczywistości – wolności i zniewolenia, prawdy i zakłamania.

Pisarka portretuje środowisko artystyczne emigracji rosyjskiej – przedstawia pisarzy, którzy nigdy nie zdołali odnaleźć się w tej „nowej” rzeczywistości – albo zamilkli, albo ograniczyli się do powielania swoich wcześniejszych utworów. Wspomina Dmitrija Mierieżkowskiego, Aleksieja Riemizowa, Borysa Zajcewa i wielu innych, którzy nie potrafili lub nie chcieli wydobyć się z pułapki przeszłości. Chodasiewicz także miał depresyjną, jak pisze Berberowa:

Chorował od dzieciństwa i życie zawsze było mu brzemieniem, a wygnanie i myśl o losie Rosji ciążyły mu nieustannie; im jaśniej otwierała się przed nim przyszłość, tym trudniej było mu dźwigać ten ciężar [...]. Przez ostatnie dziesięć lat życia napisał zaledwie około piętnastu wierszy. Europejską noc ujrzał wcześniej niż inni, a ujrzawszy ją, przeraził się i zamilkł<sup>23</sup>.

Cudze biografie, konsekwencje, jakie niesie ze sobą nieumiejętność czy niechęć przystosowania się do realiów emigracyjnego życia – wszystko to dało pisarce, jak sama zauważa, asumpt do walki o własną tożsamość. Berberowa już wtedy zaczęła rozumieć, że świadomość egzystencjalna łączy się z rozpoznaniem świata, w którym przyszło jej żyć; zamiast tworzyć fałszywe raje, lepiej przyjąć życie takim, jakim ono jest, by móc projektować własną przyszłość:

Nie umiem kochać przeszłości dla jej „utraconego czaru” – każdy utracony czar budzi we mnie wątpliwości: a może przeszłość utracona jest po stokroć lepsza, niż byłaby jako nie utracona? To, co umarłe, nigdy nie może być lepsze niż to, co żywe. Jeśli dla żywego człowieka umarły jest lepszy niż żywy, znaczy to, że ten człowiek ma w sobie jakąś martwiznę, bo każda chwila żywego jest lepsza od wieczności umarłego [...]. Wlec przez całe życie jakieś chwile, godziny czy dni? Kochać ich przeminiony ciężar, podczas gdy wszystko, co terazniejsze – już przez to, że żywe – góruje nad każdą przeszłością, bo ta jest już martwa? Nie, jedynym nie zatraconym i nie podlegającym zatracie czarem jest „najokrutniejsza immanencja” danej chwili, składającej się z przeszłości, terażniejszości i przyszłości (236).

Doświadczenie życia na emigracji otworzyło w biografii Berberowej – jak sama przyznaje – rozdział wnikliwych analiz własnej osobowości, własnych predyspozycji do życia. Nie dać się upokorzyć, pokonać – to stało się najważniejsze. Trudy tułaczego życia przekonały pisarkę o konieczności podjęcia autodydaktyki – wypracowania w sobie siły charakteru, nieulegania własnym słabościom i lękom, wreszcie – określenia właściwego sobie sposobu postrzegania siebie i otaczającego świata.

Prowadzona przez lata z niezwykłą konsekwencją pedagogika zwyciężania siebie, wypracowywania w sobie właściwości, pozwalających osiągać cele, które Berberowa uważała za ważne, nabiera szczególnego charakteru w świetle myśli nietzscheańskiej. Pisarka nie kryje swojej fascynacji filozofią Nietzschego, przeciwnie – uważa, że młodzieńcze lektury jego dzieł znacząco zaważyły na jej dalszym życiu. Wszakże w oparciu o nią sformułuje własną wizję człowieka, swoje życie zaś podda dwóm celom – pragnieniu uzyskania pełni świadomości oraz samorealizacji:

Lubię trudne życie. Wzięło mi się to na pewno w młodości z Nietzschego. Uwięzło we mnie. Na całe życie. Znaczy to, że lubię zadania, które należy rozwiązywać, i przeszkody, które trzeba pokonywać, i całą w ogóle „sportową” złożoność ludzkiego losu (449).

Kiedy na drodze kolejnych życiowych doświadczeń Berberowa zaczęła rozpoznawać istotę samoświadomości, sięgała myślą do Nietzschego – prekursora problematyki

<sup>23</sup> N. Berberowa, *Władysław Chodasiewicz*, „Grani” 1951, nr 12. Przedruk [w] „Zeszyty Literackie” 2005, nr 89, s. 61, 63.



doświadczenia wewnętrznego, apologety czynu, żarliwego obrońcy indywidualizmu, głoszącego afirmację życia. Autor *Wiedzy radosnej*, przeciwstawiając człowiekowi słabemu i zdeorientowanemu, jednostkę silną, dysponującą wolą mocy, pisał: „Kocham tego, który pragnie się ponad siebie realizować i w ten sposób dochodzi do istoty [...]. Samo życie uważam za instynkt wzrostu, trwania, gromadzenia energii, mocy: gdzie nie ma woli mocy, jest upadek”<sup>24</sup>.

Nietzscheańska „energia życiowa”, sprawiająca, że jednostka jest w stanie przeciwstawić się życiu przypadkowemu, łączy się zatem z głęboko pojowaną samorealizacją, odwagą bycia, odkrywania własnej drogi życiowej i podążania nią. Staje się to możliwe jedynie dzięki – uzyskanej na drodze wnikliwej autoanalizy – samoświadomości. Wedle owych idei Berberowa organizowała sobie przestrzeń doświadczeń. Przewyciężała własne lęki i słabości, one bowiem zagrażały jej wewnętrznej harmonii, a ta – zdaniem autorki – „stanowi podstawowy cel życia każdego człowieka” (490). Echem nietzscheizmu będzie pragnienie wyraźnej artykulacji własnej podmiotowości, wreszcie – właściwa Berberowej witalistyczna zachłanność, uznanie przez nią twórczej, indywidualnej aktywności za istotę życia.

Ojciec i matka dali mi t y l k o imię – pisze – to nie ja je wymyśliłam, ale oni. Resztę zaś – to wszystko, co jest we mnie – «zrobiłam» ja: wymyśliłam, wyhodowałam, wymieniłam, ukradłam, podwędziłam, pożyczyłam, wzięłam i znalazłam (470).

W samoświadomości Berberowa dostrzega cenną umiejętność odczytywania własnych mechanizmów myślowych, kierowania aktywnością psychiczną, budowania struktury osobowościowej. Zaczyna rozumieć, że samowiedza daje możliwość kierowania swoim życiem:

Z latami moim zadaniem stało się zdarcie z siebie – w miarę możliwości – wszystkich chaotycznych cech, uśmierzenie anarchii, rozeznanie się w gmatwaninie i dwoistości, które niszczą człowieka, jeśli nie zostaną opanowane [...]. Przystosowanie się do świata i ludzi to dla mnie radość, bo są w tym elementy wewnętrznego ładu i rozwoju. W ustanowionych ramach narodzin i śmierci (tylko one są zdeterminowane) doznaję w pełni poczucia w o l n o ś c i w o l i [podkr. – J. P.] i wolności wyboru, tej wewnętrznej woli, która jest o tyle istotniejsza i bardziej ważka od okoliczności, o ile człowiek rozumny jest silniejszy od drewnianka unoszonego przez fale. Bardzo wczesnie uświadomiłam sobie, że rozum nie jest właściwością przyrodzoną, że – jak mówi Czaadajew – „sami nieustannie tworzymy swój rozum”. Uczyłam się więc wedle możliwości tworzyć go, uczyłam się i uczę po dziś dzień i wciąż mi tego za mało, bo tylko poznając człowiek istnieje w związku z wiecznością, z wydarzeniami i postaciami (93).

Ponieważ, jak pisał Lejeune, każda narracja podlega kulturowym i literackim konwencjom, także i autobiografia Berberowej, jako opowieść o sobie, nie jest wolna od tych uwarunkowań. Duże znaczenie autorka przypisuje bowiem symbolizacji własnych doświadczeń wewnętrznych, umiejętności wyzyskania ich sensu<sup>25</sup>. Wielokrotnie przy-

<sup>24</sup> Cyt. za: Z. Kuderowicz, *Nietzsche*, Warszawa 1976, s. 186.

<sup>25</sup> Nietzsche uważał, że najpełniej wola mocy przejawia się w tworzeniu ideałów i hierarchii wartości. Pisał, że „kto nie umie tchnąć swej woli w rzeczy, ten wkłada w nie bodaj jakieś z n a c z e n i e : to znaczy wierzy, iż wola

woływane postaci Łazarza, Tobiasza i anioła Rafała, motywy statku i żeglarza, studni i źródła, wyznaczające ostateczne ukształtowanie formalne autobiografii, dowodzą osiągniętej przez pisarkę samowiedzy:

Tobiasz uosabia wszystko, co jest we mnie lękiem i niepewnością, wszystko, na co się nie ważę, czego nie wiem, co mi się myli, w co wątpię, wszystko, co podsyca nadzieję, jest cierpieniem i smutkiem. Anioł zaś półtorakrotnie większy od człowieka to cała reszta, do której przynależy zachwyt dla życia, poczucie fizycznego zdrowia, zrównoważenie, moja niezłomność i odrzucanie zmęczenia, słabości, starości [...]. Te nawracające tematy, ta strukturalna symbolika nie została narzucona mi z zewnątrz, nie „przykrywa” mnie ona, lecz stanowi moją istotę, mnie samą – zespoloną ze mną jak forma i treść. Bez niej jestem tylko kupką kości, mięśni, skóry albo wodą i solą, albo formułą. Ta symbolika jest moją formą, która jest zarazem moją treścią, jest moją treścią, która zarazem jest moją formą. W niej przez całe życie umieram i zmartwychwstaję, trzymając się jej, bo bez niej nie jestem sobą [...]. Tylko w samym sobie odnaleźć można to, na czym da się (i trzeba) stać, i mocno uchwyciwszy się kogoś innego, przyciągnąć go do siebie (240, 252).

Nośnikiem określonej symboliki jest także rozdział zamykający autobiografię. Jak zauważa Elżbieta Banasiuk, już sam tytuł *Nie czekając na Godota*

stanowi wyrazistą pointę jej podejścia do życia, specyficzną receptę, której obce jest daremne beczynne oczekiwanie na odmianę losu, a tęsknota za piękniejszym światem i zrozumieniem sensu ludzkiej egzystencji przekuta zostaje w działanie, otwartość, chęć uczenia się, samopoznania i rozwoju – nawet w obliczu nadciągających katastrof<sup>26</sup>.

Ale w tej wielości spraw są przecież i te prywatne, osobiste, poufne. Wśród nich pierwsze symptomy rozstania z mężem – odmiennność celów, stawanie się dla siebie nawzajem ciężarem, zniechęcenie:

On boi się świata, a ja się nie boję. On boi się przyszłości, a ja się ku niej wyrывam. On boi się nędzy – jak Baudelaire w listach do swej matki, i przykości – jak Joyce w listach do żony. Boi się burzy, tłumy, pożaru, trzęsienia ziemi [...]. Czasem już nie czułam, że żyję [...]. Coś się powoli, ledwie dostrzegalnie zaczynało psuć, zużywać, wycierać – początkowo we mnie, potem w ciągu prawie dwóch lat dokoła mnie, pomiędzy nim a mną (374, 379).

W imię wolności oraz zachowania własnej tożsamości, w poczuciu pełnego panowania nad swoim życiem – jak twierdzi pisarka – po dziesięciu latach małżeństwa rozstała się z Chodasiewiczem, ale aż do jego śmierci sprawowała nad nim troskliwą opiekę. Rozstanie z mężem świadczy o tym, jak wysoko pisarka ceniła zarówno wolność wyboru, jak i prawo zmiany:

---

w nich już istnieje [...]. Człowiek musi co pewien czas wierzyć, że wie, d l a c z e g o istnieje, rodzaj ludzki nie może się rozwijać bez okresowo powracającego zaufania do życia, bez wiary w rozumność życia”. (F. Nietzsche, *Wola mocy. Próba przemiany wszystkich wartości (studia i fragmenty)*, tłum. S. Frycz i K. Drzewiecki, Warszawa 1922, s. 35–36, 945).

<sup>26</sup> E. Banasiuk, *Autobiografia Niny Berberowej*, dz. cyt., s. 50.

Teraz wiem o czymś, o czym wówczas nie wiedziałam: o tym mianowicie, że nie jestem zdolna żyć z jednym człowiekiem przez całe życie, że nie potrafię na wieki wieków uczynić go pępkiem świata, że nie mogę, nie okaleczając siebie, zawsze należeć do jednego człowieka. Że nie jestem skałą, ale rzeką i ludzie zawodzą się na mnie sądząc, że jestem skałą. A może to ja sama oszukuję ludzi i udaję skałę, choć jestem rzeką? (380)

Doświadczenia, ujęte w schemat narracyjny, Berberowa postrzega jako skończone, zamknięte historie. Dzięki narracji autobiograficznej potrafi zinterpretować w zrozumiały dla siebie sposób konkretną sferę swego życia. Jednocześnie zdaje sobie sprawę ze zmienności świata, w końcu ze zmienności jej własnej struktury wewnętrznej, którą zdaniami Philippe'a Lejeune'a, wciąż na nowo stwarzamy. Autorka pisze bowiem:

Rzeczywistość nauczyła mnie, że nawet wtedy, gdy nic się nie dzieje, nic też nie stoi w miejscu; może się w ogóle nic nie wydarzyć, a człowiek już jest nie taki, jaki był. Świat nie stoi, świat jest w ruchu, dziś nic nie jest podobne do wczoraj i niemożliwe jest utrwalić coś nawet w samej sobie. Od rana do wieczora człowiek przebywa długą drogę. Zachodzą w nim tajemnicze procesy, ani na chwilę nie ustaje kształtowanie się ogniw łańcucha, mutacji, przemian (380).

Z punktu widzenia psychologii, postawę Berberowej można byłoby tłumaczyć tym, że

poczucie narracyjnej tożsamości i jej stabilność nie wynika z niezmienności własnych atrybutów, ale ze zrozumiałego przebiegu ważnej dla jednostki historii, którą ona przeżywa i w ramach której dobrze rozumie swoje cechy, w tym również ich zmienność, a także dobrze pojmuje swoje postępowanie, jego motywy oraz reakcje innych wobec własnej osoby<sup>27</sup>.

W 1938 roku Berberowa poślubiła literaturoznawcę Nikołaja Makiejewa. Drugie małżeństwo przetrwało zaledwie dziewięć lat. Jak przyznaje pisarka, na jego gruzach zrodziła się myśl o opuszczeniu Francji:

Prócz niemożności materialnego utrzymania się, rozpadu tego, do czego czułam się przynależna przez ćwierćwiecze, prócz braku intelektualnej strawy, istniała moja zwycięska klęska w życiu osobistym, od której chciałam uciec [...]. Wszystko zostało drogo okupione i wszystko okazało się niepotrzebnym ciężarem, wszystko uzyskane zostało w udruce i wszystko gotowa byłam oddać za darmo komukolwiek – innymi słowy: wycofać się, odpłynąć, odejść gdzie czyz poniosą (532).

Także w tym niepowodzeniu Berberowa będzie potrafiła odnaleźć czynnik budujący, w którym dostrzeże nową szansę dla siebie:

W owych dniach, gdy decydowałam się i wybierałam, czułam, że to nie po prostu rzut monetą – orzeł czy reszka – ale korzystanie z wolności kształtowania albo budowania swego życia w świecie, w którym żyję, darowanej mi przez mój czas.

<sup>27</sup> J. Trzebiński, *Narracyjne konstruowanie tożsamości*, [w] *Narracja jako sposób rozumienia świata*, red. J. Trzebiński, Gdańsk 2002, s. 37.

Korzystam z tego swojego prawa jak z powietrza – mam je, nie walczę o nie, nie wypraszam go ani nie oplacam, ale biorę jako coś, co mi się należy. Odpowiedzialność ponoszę przed sobą samą, nie zdając się na ślepy przypadek, i z całą świadomością dokonuję kroku, od którego nie zależy we mnie to czy tamto, ale zależę ja sama [...]. Moje rośnięcie, przemiana, rozwój samoświadomości nie mogły ulec zahamowaniu, nadal były dla mnie ważniejsze (527–528, 532).

W 1950 roku, z siedemdziesięcioma pięcioma dolarami w kieszeni, mając za bagaż jedynie dwie walizki, pisarka opuściła Paryż i wyjechała do Ameryki. Cztery lata później ponownie wyszła za mąż – poślubiła muzyka Jerzego Koczewickiego. Od 1958 roku przez kolejnych dziesięć lat Berberowa była członkinią redakcji almanachu „Mosty”. Tego samego roku objęła posadę wykładowcy na Uniwersytecie Yale. Przez kolejnych osiem lat wykładała literaturę rosyjską na Uniwersytecie Princeton. Mimo podszłego już wieku nadal pracowała m.in. na uniwersytetach w Pensylwanii i Columbii oraz w Middlebury Collage. Do ZSRR przyjechała z wizytą w 1989 roku, na cztery lata przed śmiercią.

Do ostatnich dni Berberowa pozostała wierna własnej filozofii życia – filozofii czynu, kształtowania własnego „ja”, afirmacji indywidualizmu. Samoświadomość, do której autorka dążyła, jej zdaniem została osiągnięta, a wraz z nią poczucie szczęścia, zgoda z samą sobą, akceptacja życia oraz tego, co miało dopiero nadejść:

Nie ma już takich aspektów mego życia, które nie zostały przezwyciężone. Tajemnice zaś leżą teraz w zamkniętej jeszcze sferze świadomości. Są związane nie z czymś zewnętrznym, lecz z tym, co jest integralną częścią mnie i mojego bytowania i zawsze nią było. Oczekiwanie tajemnic będzie przygotowaniem do ostatniego, nieznanego doświadczenia, na które od dawna wyraziłam zgodę i które nie budzi lęku już przez to jedno, że jest nieuchronne (585).

Śmierć zastała pisarkę 26 września 1993 roku, w dziewięćdziesiątym drugim roku życia.

Ujawniona w autobiografii postawa Berberowej budziła skrajne emocje: od podziwu po irytację. Uderzała przejawiająca się w obfitych sentencjach wyraźna predylekcja autorki do problematyki filozoficznej. Samoocena oraz manifestowanie przez pisarkę własnej siły i niezależności wprawiały w zdumienie. Julia Bogusławska, wieloletnia przyjaciółka Berberowej, w swym wspomnieniu o niej napisała:

Była szalenie wyrazistą osobowością. Mając silny charakter, żelazną wolę, odznaczając się wyraźną stanowczością i dużym poczuciem niezależności, była jednocześnie niezwykle wrażliwa na wszelkie poruszenia ludzkiej duszy, podobnie głęboko odczuwała bieg historii. Nie znosiła udawać, wydawać się inną, niż jest w rzeczywistości. „Nigdy nie udaję mądrzejszej, piękniejszej, młodszej, lepszej niż naprawdę jestem. Bo ta nieprawda nie jest mi do niczego potrzebna” – mówiła. Była silna, w swoich opiniach sroga i kategoryczna. Nieraz dla żartu nazywałam ją żelazną kobietą<sup>28</sup>.

<sup>28</sup> Julia Bogusławska była dziennikarką rosyjskiej radiostacji na Zachodzie „Głos Ameryki”. Zob. wspomnienie Bogusławskiej o Ninie Berberowej: Юлия Богуславская, *Нина Берберова*, „Слово\Word” 2005, nr 45: <<http://magazines.russ.ru/slovo/2005/45/bo95.html>>. Cytat w tłumaczeniu autorki.

W odmiennym tonie wypowiadał się Siergiej Dowłatow, który przez wiele lat korespondował z pisarką. W liście do Andrieja Arewa napisał:

Mam dla niej wiele szacunku, [...] ale uważam, że jest ona człowiekiem absolutnie racjonalnym, okrutnym, zimnym, zdolnym nauczyć się języka szwedzkiego przed wycieczką do Szwecji, ale też zdolną do tego, by opuścić chorego męża, gdy ten nie może jej już nic dać...<sup>29</sup>.

Autobiografia Niny Berberowej dowodzi, jak doniosły wkład w konstruowanie jednostkowej tożsamości ma narratywizacja własnego doświadczenia. Zaproponowana przez współczesnych francuskich literaturo-znawców perspektywa poznawczo-metodologiczna znajduje tu bowiem szczególne uzasadnienie – pozwala dostrzec jak istotne w procesie kształtowania własnego „ja” jest konstruowanie opowieści o sobie, jak tekst autobiograficzny staje się przestrzenią, umożliwiającą piszącemu osiągnięcie własnej tożsamości. Zyskiwanie tak ważnej dla pisarki autoświadomości dokonuje się właśnie w toku procesu pisania i własnej interpretacji rzeczywistości, integrowania życiowego doświadczenia w koherentną historię, której autorem i bohaterem jest ona sama. Berberowa opisuje historię własnego życia, by wydobyć z niego sens; w niej także szuka odpowiedzi na wciąż powracające pytanie o własną tożsamość. Dokonujące się na przestrzeni lat kolejne przesunięcia stanowisk, zamknęły się w spójnej i całościowej, zdaniem pisarki, formule człowieka – obdarzonego samoświadomością, inteligenta skupionego na swoim życiu, dbającego o rozwój własny, projektującego indywidualny model osobowości.

Różnorodność opinii o autobiografii Berberowej dowodzi słuszności twierdzenia Philippe’a Lejeune’a, że „złudzeniem jest możliwość stworzenia pełnego obrazu podmiotu. Powiedzieć prawdę o sobie, ustanowić się jako podmiot pełny – to urojenie”<sup>30</sup>. Uwzględnienie psychologicznych uwarunkowań człowieka stawia dzieło pisarki w nowym świetle. Wśród psychologów istnieje bowiem przekonanie, że pomocne w procesie narratywizacji doświadczenia są tzw. „schematy narracyjne”, które

sprawiają, że jednostka podsuwa reguły interpretacyjne powodujące ich szczególną kategoryzację i integrację, tak aby tworzyły one obraz sensownej – na gruncie tych schematów – historii. Wreszcie dostarczają one treści pozwalających «uzupełnić» (zwykle nieświadomie) brakujące dane o tej historii. Można więc powiedzieć, że zaktywizowany schemat powoduje narracyjne konstruowanie rzeczywistości przez umysł jednostki<sup>31</sup>.

Pomyłki, zniekształcenia, kreacje świadome lub nie – wszystko to zatem właściwe jest budowaniu osobistego mitu.

<sup>29</sup> Zob. list Siergieja Dowłatowa do Andrieja Jurewicza Arewa z 6 kwietnia 1989 roku: <<http://www.sergeidovlatov.com/books/ariev.html>>. Cytat w tłumaczeniu autorki.

<sup>30</sup> P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu*, dz. cyt., s. 197.

<sup>31</sup> *Narracja jako sposób rozumienia świata*, dz. cyt. s. 24.

## Summary

Justyna Poznańska

**The narrative construction of identity. About autobiography of Nina Berber**

The narrative construction of identity: about the autobiography of Nina Berberova  
The article is an attempt to read the autobiography of Nina Berberova in the context of narrative identity, formulated by Paul Ricoeur, later intercepted by Philippe Lejeune and included into his theory of the „autobiographical pact”. The *Italics Are Mine* proves, how significant contribution to constructing the individual identity has a narration of personal experience. By writing the story about herself, Barberova achieves self-awareness, also formulates her own vision of a man – focused on the own life and aspiring to the self-realization.

## Streszczenie

Юстина Познанска

**Нарративное строение индентичности. О автобиографии Нины Бербер**

Эта статья является попыткой представления автобиографии Нины Бербер в контексте теории нарративной идентичности, сформулированной Полем Рикером, позже заимствованной Филиппом Лежуном и включеной в его теорию «автобиографического пакта». «Мои подчерки» показывают, что рассказ о личном опыте является важным вкладом в строительство индивидуальной идентичности. При написании истории о себе, Берберова достигает самосознания и сформулировала свое видение человека – фокусируется на своей жизни и стремлении к самореализации.

